

TWÓRCZY UMYSŁ



MÓJ ZESZYT DZIAŁAŃ



Dofinansowane przez
Unię Europejską



KARL KATZ

PODSUMOWANIE: W sercu magicznego lasu pasterz Karl Katz gubi się ze swoją trzodą. W najdłuższy dzień swojego życia przeżywa dziwną przygodę w tajemniczej krainie. Po powrocie przekona się, że wszystko się zmieniło.

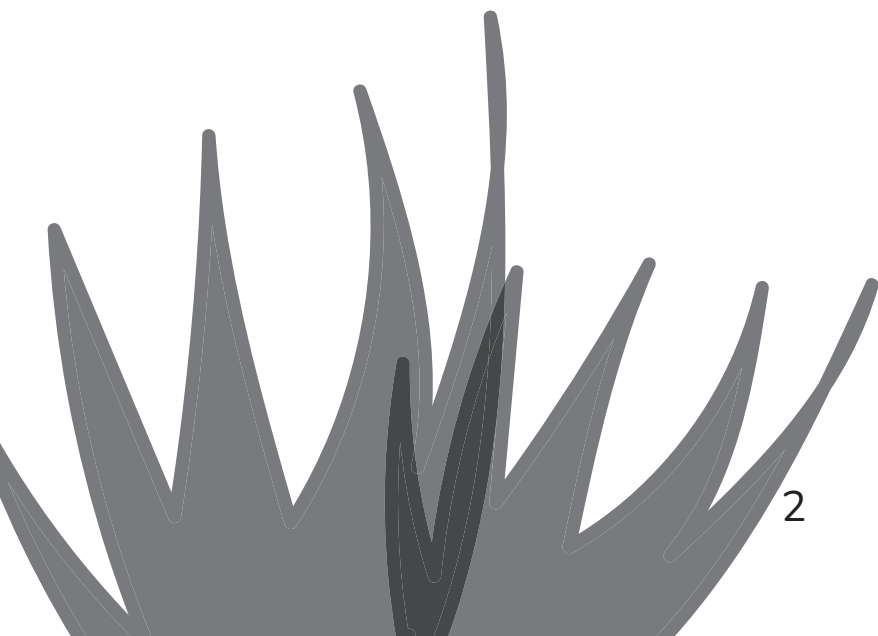
ORYGINALNY TYTUŁ: KARL KATZ

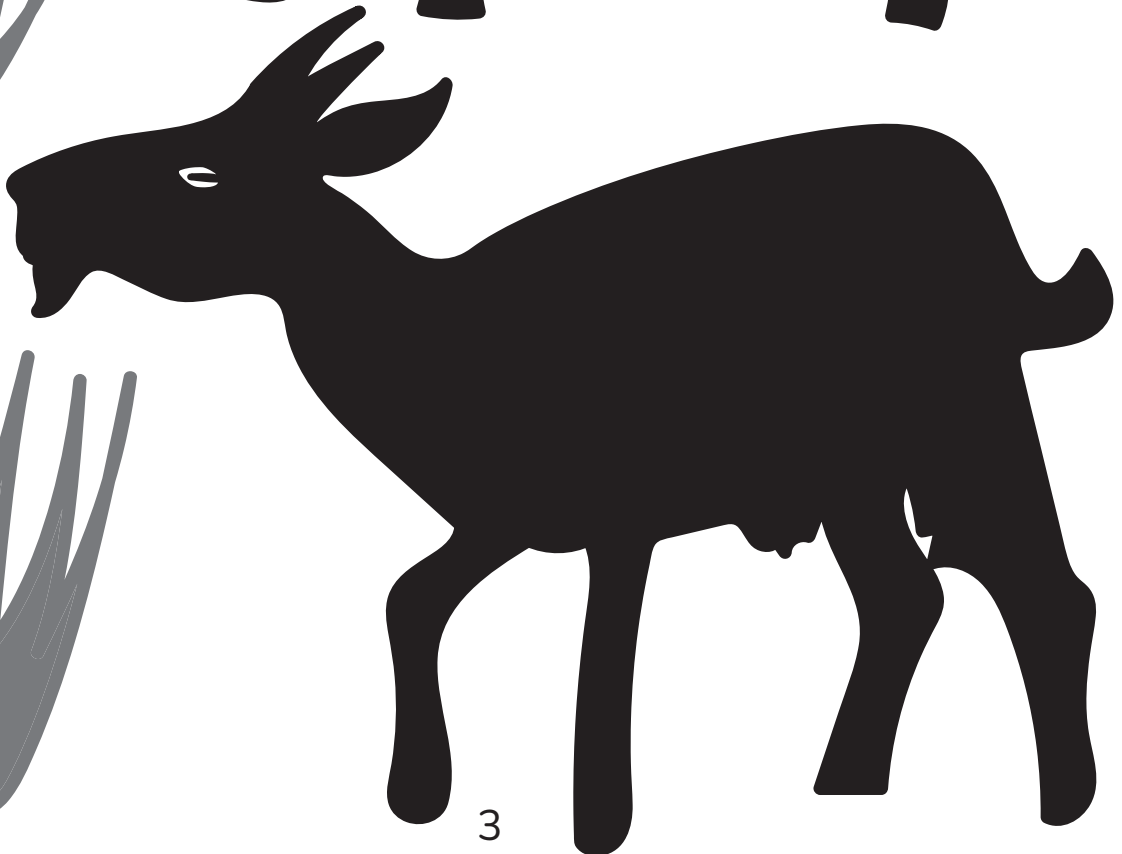
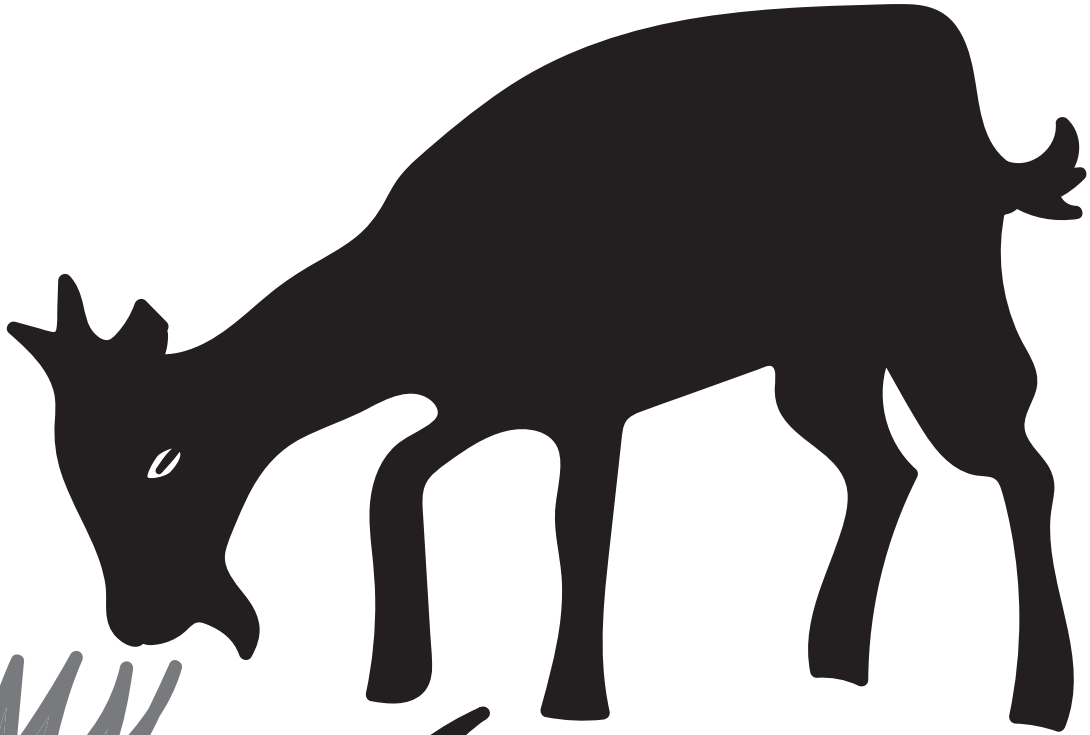
POCHODZENIE: NIEMCY

SŁOWA KLUCZE: GIGANCI, CZAS, PASTERZ, KOZA

RODZAJ: LEGENDA

WIEK: 5–6 LAT





KARL KATZ

Każdej wiosny w gęstwinie lasu jego tajemniczy i wspaniali mieszkańcy budzą się, by świętować odrodzenie natury.

Tej nocy wszystko może się zdarzyć i wszystko jest możliwe.

Dawno temu u podnóża Złamanej Góry istniała mała wioska otoczona magią. Mieszkał tam młody pasterz kóz Karol

Katz. Codziennie prowadził swoje stado w poszukiwaniu najlepszych pastwisk, wspinając się zwinnie jak jego kozy po stromych ścianach, by kontemplować głęboką zieleń lasu.

Wydawało się, że to bezkresne morze, gdy wierzchołki drzew kotęsały się jak fale na wietrze, a Karol czuł, jak jego serce trzepocze wraz z ich ruchami.

Karol uwielbiał siedzieć i obserwować przyrodę, słuchając głosów i śpiewu zwierząt.

Obserwował przepływające chmury, jakby były myślami góry – zawsze wiedział, czy jest zła, czy szczęśliwa, czy spodziewać się lekkiej mżawki, czy prawdziwej burzy. Jego kozy pasty się cicho wokół niego.

Często zdarzało się, że noc ich zaskakiwała, kozi łeb tkwił jeszcze w trawie, a Karola w chmurach.



W jednym z takich momentów Karol postanowił poprowadzić swoje stado do zrujnowanego zamku, aby bezpiecznie spędzić noc. Starożytne mury były całkowicie pokryte roślinnością, prawie tak, jakby las powoli pochłaniał te pozostałości, otaczając je i budując dla siebie nowe przestrzenie. Przed czymś, co kiedyś musiało być monumentalnym wejściem, Karol policzył swoje kozy. Jednak gdy wszedł ostatni, zdał sobie sprawę, że nie ma tam jego ulubieńca. Nerwowo zaczął znowu liczyć, rozejrzał się i zawołał, gwizdząc. Po zwierzęciu jednak nie było śladu. „Może wilk lub niedźwiedź zjadł moją małą kozę?” — zapytał sam siebie zasmucony, wracając do swojej trzody. W złym humorze zasnął.

Wczesnie rano Karol poczuł lekkie uderzenia w twarz, a kiedy otworzył oczy, zobaczył przed sobą pysk swojej ulubionej kozy. Myśląc, że wciąż śni, zmarszczył oczy, a mała koza beczała radośnie. « Gdzie byłaś? – powiedział Karol, przytulając ją radośnie. – Przestraszyłaś mnie, nigdy więcej tego nie rób! Mała kózka skakała z radości wokół Karola, który pobiegł obudzić inne kózki i poprowadzić je na pastwisko.

Dzień minął szybko, Karol czuł euforię i niepokój.
Drzewa, chmury i góra skrywały tajemnicę, której nie znał.

Karol wypytywał pnie drzew, krzaki, dzikie króliki. „Co przede mną ukrywasz? Jaki jest twój sekret?” Las zdawał się ociągać, niechętnie się ujawniając. Karol obserwował pracę dwóch pszczół, które zwlekały zbierać nektar, wydawało mu się, że mówią „słońce zaszło, trzeba wracać”.



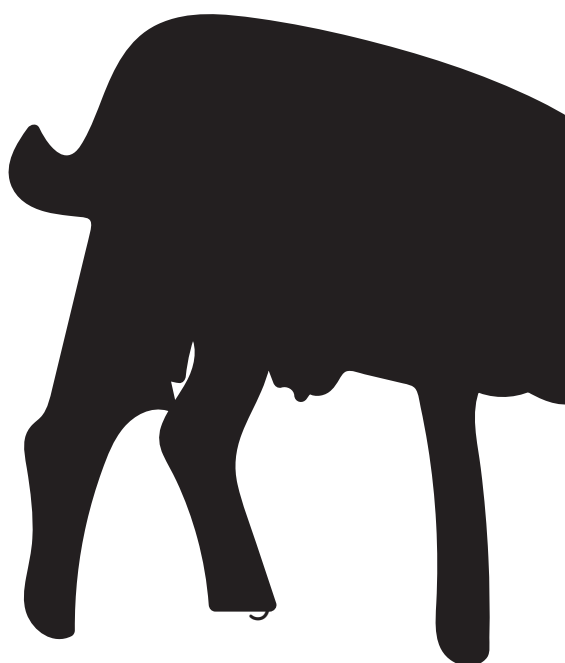
Zaskoczony ponownie zachodem słońca, Karol zdał sobie sprawę, że zapada wieczór, a dziwne cienie rozciągają się i chowają między drzewami, czemu towarzyszy ściszona paplanina, która wciąż mu się wymyka.

Karol zebrał swoje kozy gwizdkiem i ruszył z powrotem do ruin zamku. Po wejściu za mury pasterz policzył kozy i po raz kolejny zauważył, że brakuje jego ulubieńca. Bardziej zaintrygowany niż zmartwiony zaczął się rozglądać, przesuając długie pędy bluszczu i innych pnączy, które zaplątały się w ściany. W jednym rogu znalazł niskie, wąskie przejście, tak małe, że Karol musiał uklęknąć, żeby przez nie wejść. Zaczął się czołgać, od czasu do czasu obracając, i już drzwi wydały mu się małym, błyszczącym kwadratem, który natychmiast zniknął. Mała koza beczała jeszcze trochę dalej, jakby chciała go zaprosić, by za nią poszedł.

W końcu dotarli do jaskini i Karol zerwał się na równe nogi. Bez względu na to, jak bardzo się rozglądał, nie widział końca, ściany były tak wysokie, że Karolowi zakręciło się w głowie.

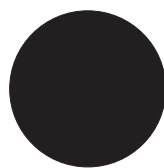
Nagle spadło coś w rodzaju deszczu kamieni. Karol oślaniał się ramionami, ale po bliższym przyjrzeniu się zdał sobie sprawę, że to owies. Dziewięć dużych koni o sierści tak czarnej i lśniącej, że początkowo wziął ją za ciemną, spokojnie jadło nad nim. Jęczmień i owies od czasu do czasu wypadały im z ust. Po początkowym zdumieniu Karol zaczął się bać; kto u licha mógłby jeździć na tak imponujących zwierzętach?

Gdy był pogrążony w tych myślach, znalazł się przed małym mężczyzną, tak małym, że nie sięgał do kolan.



Ubrany był w bogate szaty i przyozdobiony aksamitnym płaszczem, którym zdawał się zacierać ślady. Zawołał go po imieniu, jakby byli przyjaciółmi od zawsze i czekał na niego: „Karol, Karol Katz! Chodź tu!” Te słowa nie wychodziły z ust małego człowieczka, a mimo to rozbrzmiewały w głowie Karola. Przestraszony i zaciekawiony Karol zaczął podążać za nim na wysoką półkę skalną, gdzie zobaczył, jak jego mała koza znika w oddali. Kiedy się wspinał, zauważył, że wokół niego były krzaki i małe drzewa, które stawały się grubsze i większe, im wyżej się wspinał. Nie znajdował się już w jaskini, ale w środku gęstego, bujnego lasu. Korony drzew były tak zwarte, że tworzyły niekończącą się serię sklepień, prawie jak wielka, zielona katedra. Nagle usłyszał grzmot.

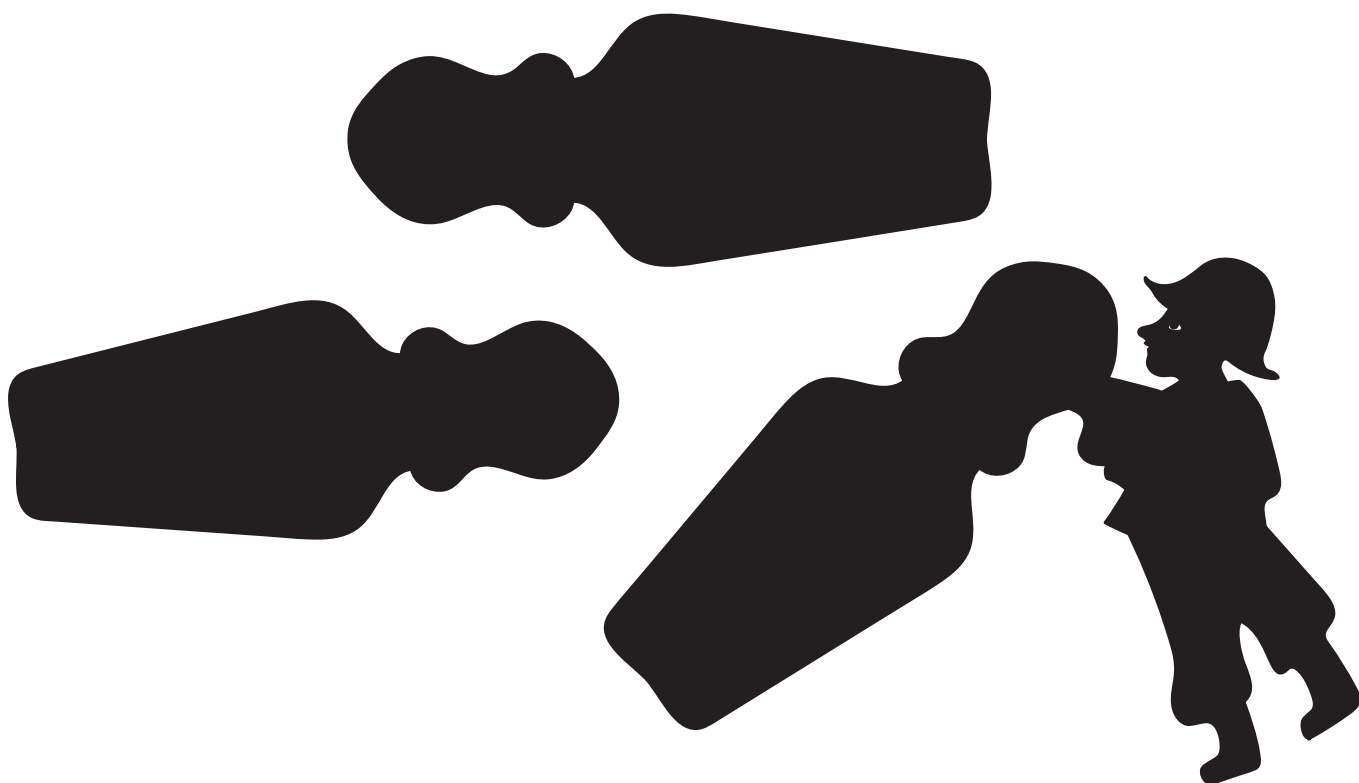
„Będzie padać?” Zapytał Karol, zwracając się do swojego przewodnika, który odwrócił się uśmiechając i mrużąc oczy z grymasem przypominającym żartobliwą i kpiącą minę, ale nie odpowiedział i szedł dalej.



Odgłosy grzmotów stawały się częstsze i głośniejsze, aż dotarły do bezkresnej doliny, gdzie dziewięciu olbrzymów rzucało drewnianą kulą w kołki, które były tak wysokie jak Karol. Giganci mieli długie białe brody, które zarzucali na ramiona, aby nie nadepnąć na nie podczas gry. Kiedy Karol przybył, odwrócili się w jego stronę, uśmiechając się, jakby na niego czekali.

„Karol ułóż kołki w porządku!” Nawet to zdanie nie zostało wypowiedziane, ale Karol słyszał, jak rezonuje w nim.

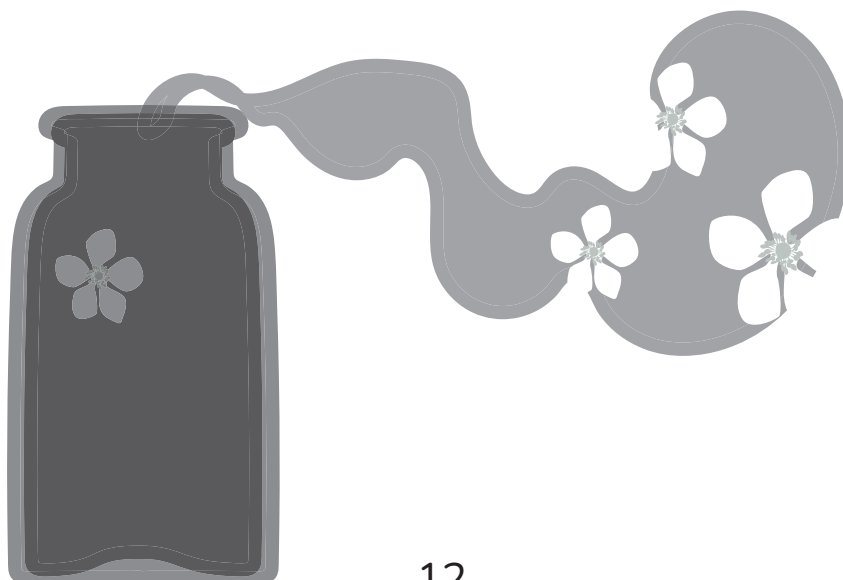
Podwinął rękawy koszuli i podniósł trzy kołki, które zostały przewrócone ostatnim strzałem. Były zrobione z bardzo ciężkiego dębu i Karol z trudem je podnosił. Zaraz potem kolejny gigant wykonał swój rzut. Kula potoczyła się, wywołując najstraszniejszy grzmot, jaki Karol kiedykolwiek słyszał.



Siedem kołków spadło, jedna na drugą z wielkim brzękiem. Zaczerwieniony i zmęczony Karol zaczął podnosić duże kołki, gdy mały człowieczek podał mu szklaną buteleczkę ozdobioną złotem.

Karol zauważył, że dziewięciu olbrzymów pije ją długimi łykami i zrobił to samo. Pachniało pysznym miodem i jeżynami i smakowało tak słodko, jak wszystko, czego kiedykolwiek próbował. Ale najbardziej niezwykłą rzeczą było to, że jego zmęczenie nagle zniknęło. Z nową energią podniósł kilka ostatnich kołków i czekał na wznowienie gry.

Kołki wciąż spadały, a Karol nadal je stawiał z powrotem... To dłużyło się jak niekończąca się gra. Wypił z butelki ten pyszny nektar, który dodawał mu sił, ale nagle jakby go oszołomił i wkrótce zapadł w głęboki sen bez snów.



Poranne słońce osiadało na jego twarzy, próbując wpełznąć pod ciężkie powieki, które Karol starał się trzymać zamknięte, by dalej spać. Słońce nie ustawało, więc Karol otworzył oczy i zdał sobie sprawę, że jest w starym, zrujnowanym zamku, choć trudno było go rozpoznać. Wydawało się, że roślinność była gęstsza i gęstsza, a kamieni pozostało niewiele.

Przeciągnął się i rozejrzał dookoła, nie było śladu po jego stadzie. Wołał i gwizdał, ale żadna z jego kóz nie przyszła go powitać.

Zmartwiony Karol postanowił wrócić do swojej wioski.

Idąc swoją zwykłą drogą do domu, zauważył, że były tam domy, których nigdy wcześniej nie widział, i wysokie drzewa tam, gdzie wcześniej było tylko kilka krzaków. Zakłopotany pogłaskał się po twarzy, dopiero wtedy uświadamiając sobie, że ma brodę prawie tak długą, jak u olbrzymich rycerzy.

Szedł dalej, teraz szybciej, aż dotarł do swojej wioski.

Na końcu ulicy stał jego dom, wciąż stojący, ale w takim stanie, jakby spadł na niego jeden z dębowych kołków, które tyle razy podnosił.



Dach był rozwalony, okna wyrwane, a w środku nie było ani jego żony, ani dzieci. Karol wybuchnął płaczem – bolesnym, udręczonym płaczem. Obudzeni jego szlochami wieśniacy podszli do niego. Dzieci spojrzęły na niego z ciekawością. Wielki mężczyzna z długą brodą płakał z całego serca. Jednak starsi zaczęli przyglądać mu się uważniej, ponieważ zdawali się rozpoznawać w nim coś znajomego. Karol otarł łzy, gdy z tłumy zobaczył, jak pojawia się młoda kobieta z długimi blond włosami i małą dziewczynką w ramionach.

„Jak masz na imię?” – zapytał Karol z sercem pełnym nadziei, bo w rysach młodej kobiety zdawało się, że znowu widzi swoją żonę.

– Liese – odpowiedziała uśmiechając się.

„A twój ojciec?”

„Mój ojciec nazywał się Karol Katz, zaginął już ponad trzydzieści lat. Poszedł w góry ze swoim stadem kóz i od tamtej pory nie mieliśmy o nim wiadomości. Kozy, a nawet pies wróciły, ale nie mój ojciec — powiedziała, spuszczaając głowę ponurym głosem.

„Ale ja jestem Karol!” powiedział pasterz.

Starsi podeszli bliżej, aby lepiej mu się przyjrzeć i rozpoznali w nim to samo spojrzenie i ten sam uśmiech... „Tak, to naprawdę stary, dobry Karol” – powiedzieli chórem, obejmując go i ciągnąc z boku na bok, zasypując go pytaniami, w szczególności: „Gdzie się ukrywałeś przez te wszystkie lata?”

Karol nigdy nie mógł odpowiedzieć i trudno było mu wytłumaczyć te małe drzwiczki, olbrzymy, kołki, to wszystko. Wspomnienia stały się mgliste, a nostalgia za straconym czasem w dziwnym i magicznym miejscu przypominała jeżynowo-miodowy nektar, który wciąż zdawał się czuć.

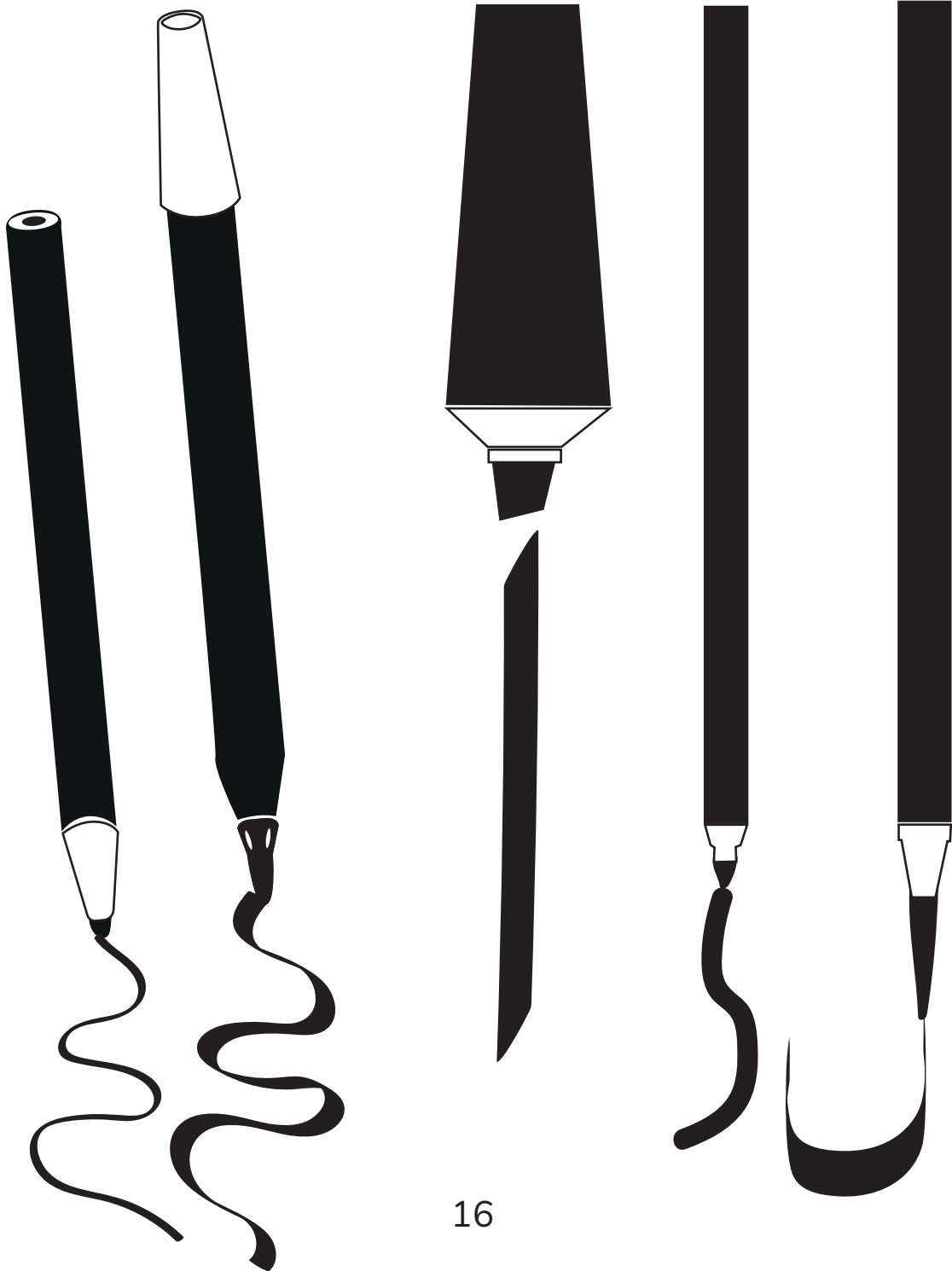


AKTYWNOŚCI

Narzędzia, którymi rysujemy, są ważne.

Zdobądź markery z różnymi końcówkami: płaska, okrągła, pędzelkowa. Zdobądź też pędzle i farby temperowe.

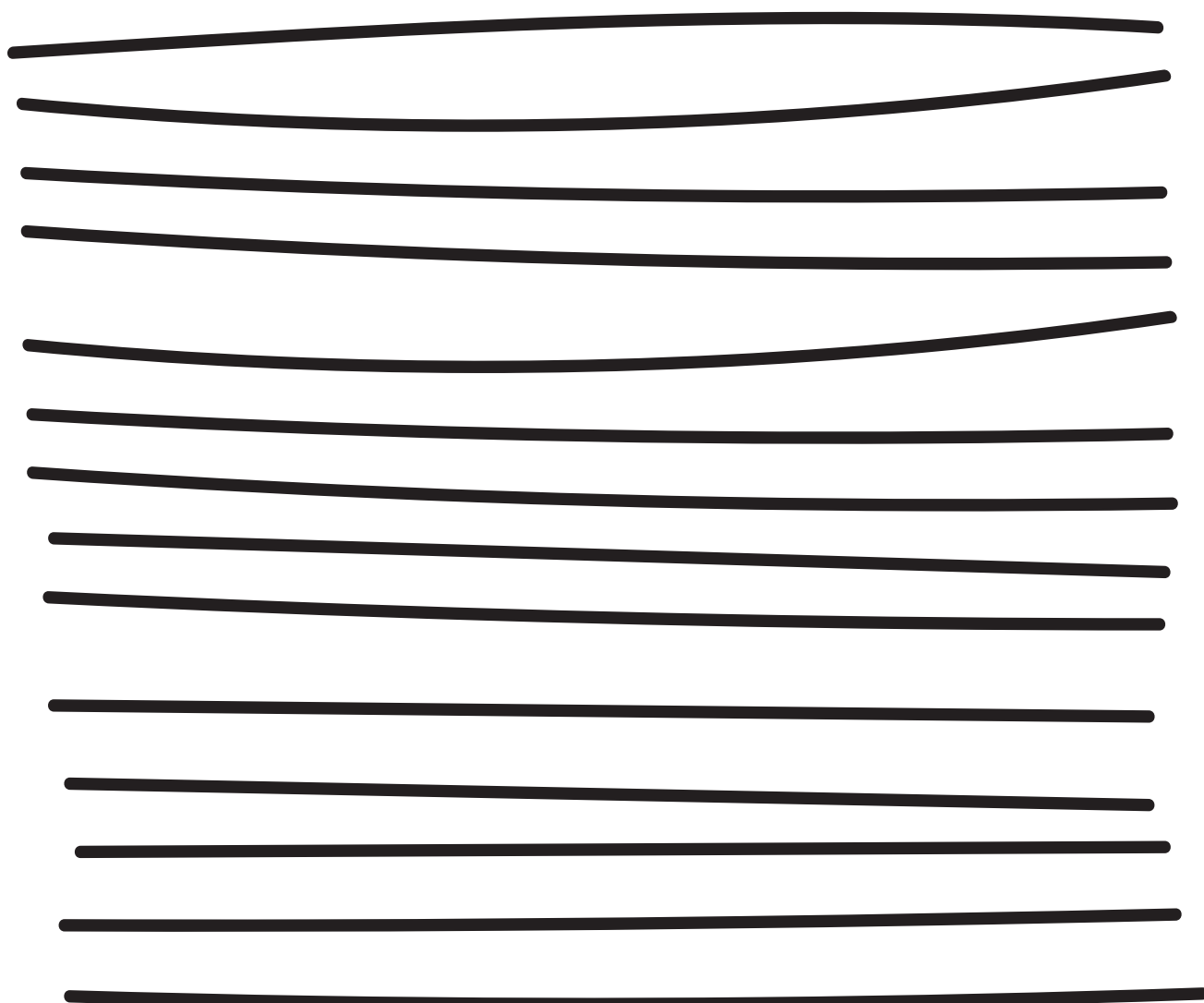
Możesz wybrać czarny lub dowolny inny kolor, który ci się podoba.



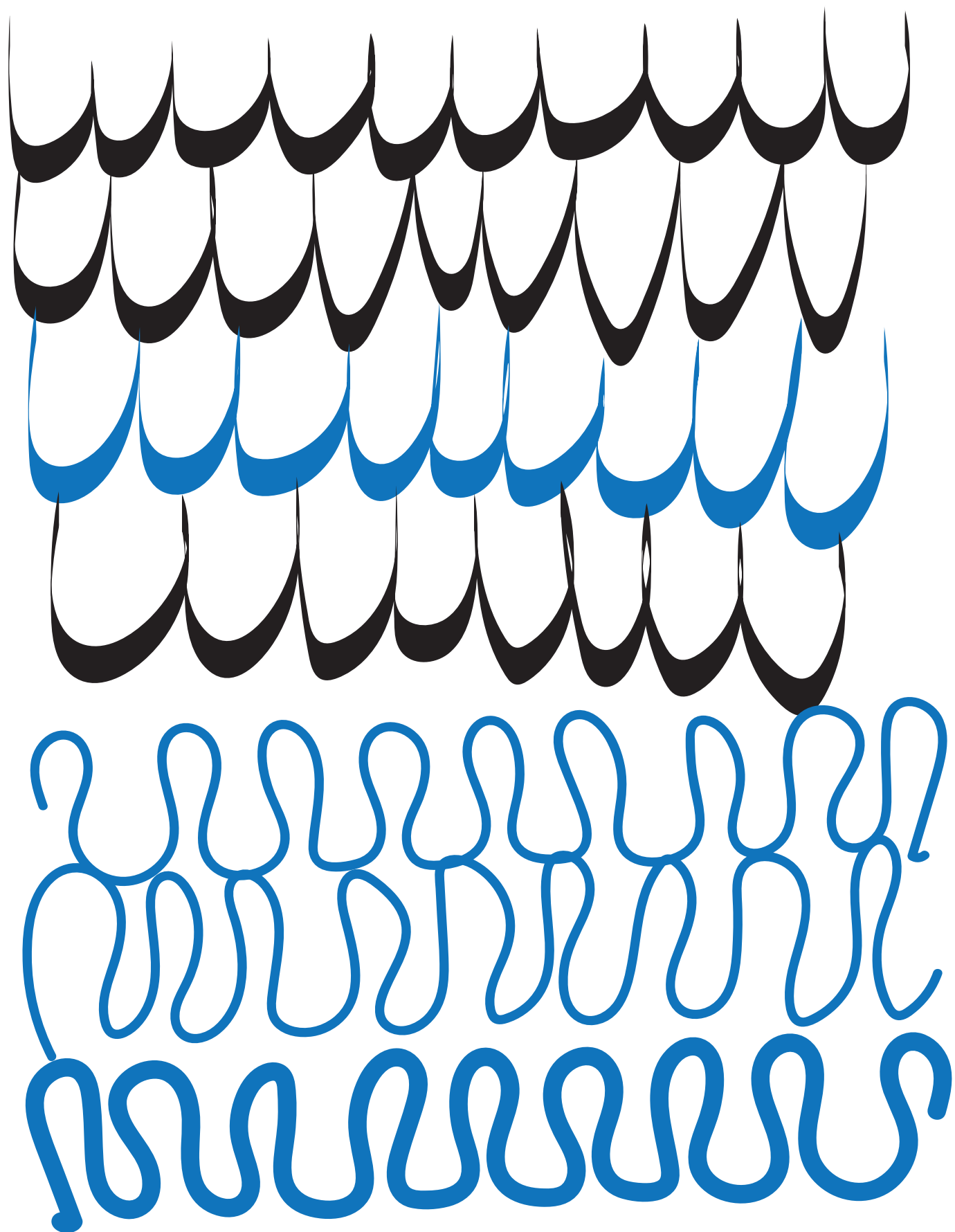
Narysuj serię linii na swoim albumie za pomocą ołówka lub flamastra lub naprzemiennie.

Rysuj linie proste, linie skrzyżowane, faliste, kropkowane i kręte linie lub zygzak.

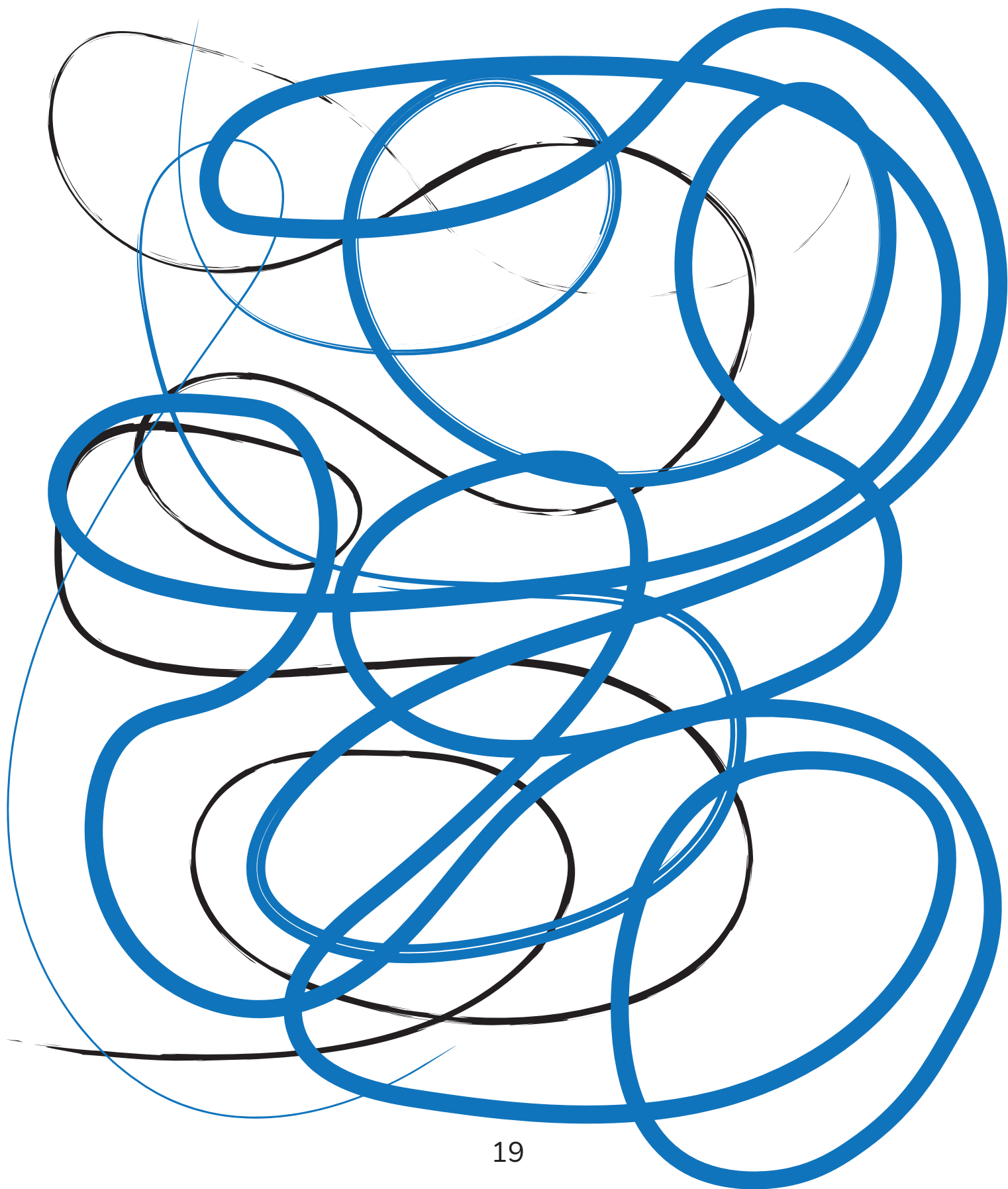
Postępuj zgodnie z przykładami.



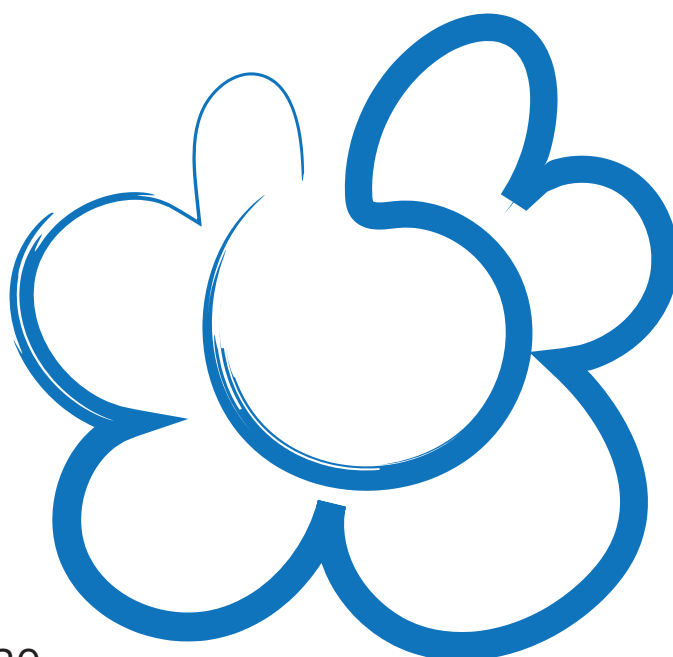
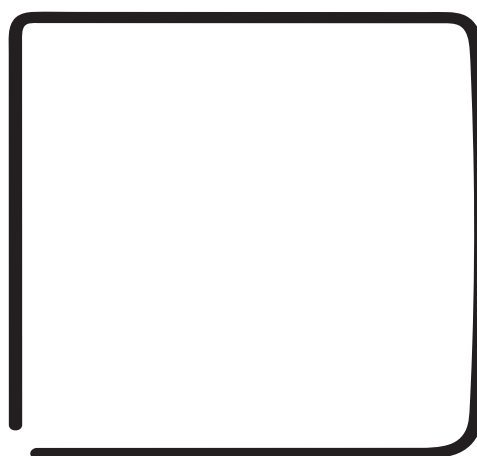
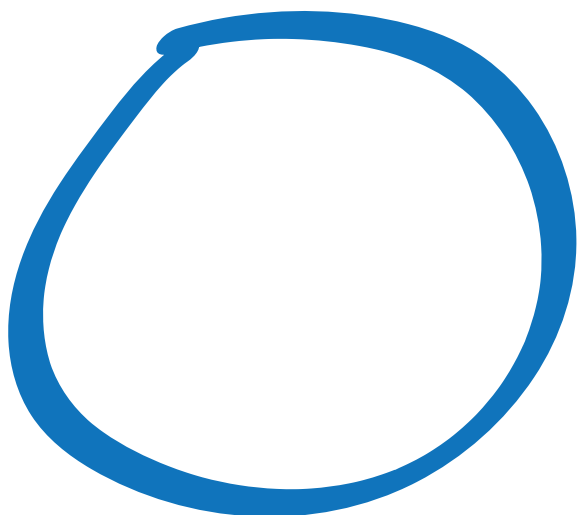
Zrób jeden zestaw linii na każdym arkuszu.
Jeśli chcesz, zmień typ narzędzia i alternatywnie kolor.

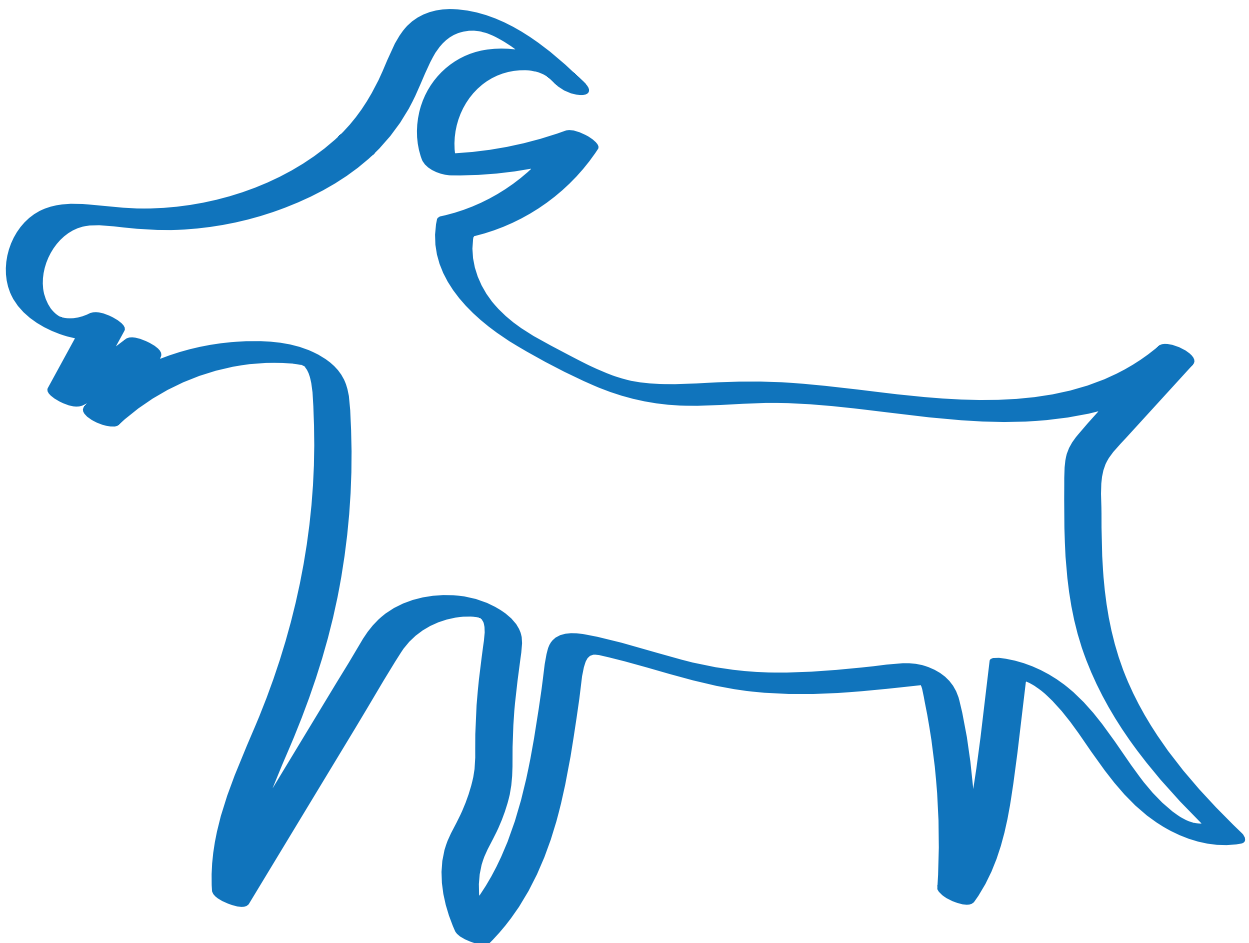
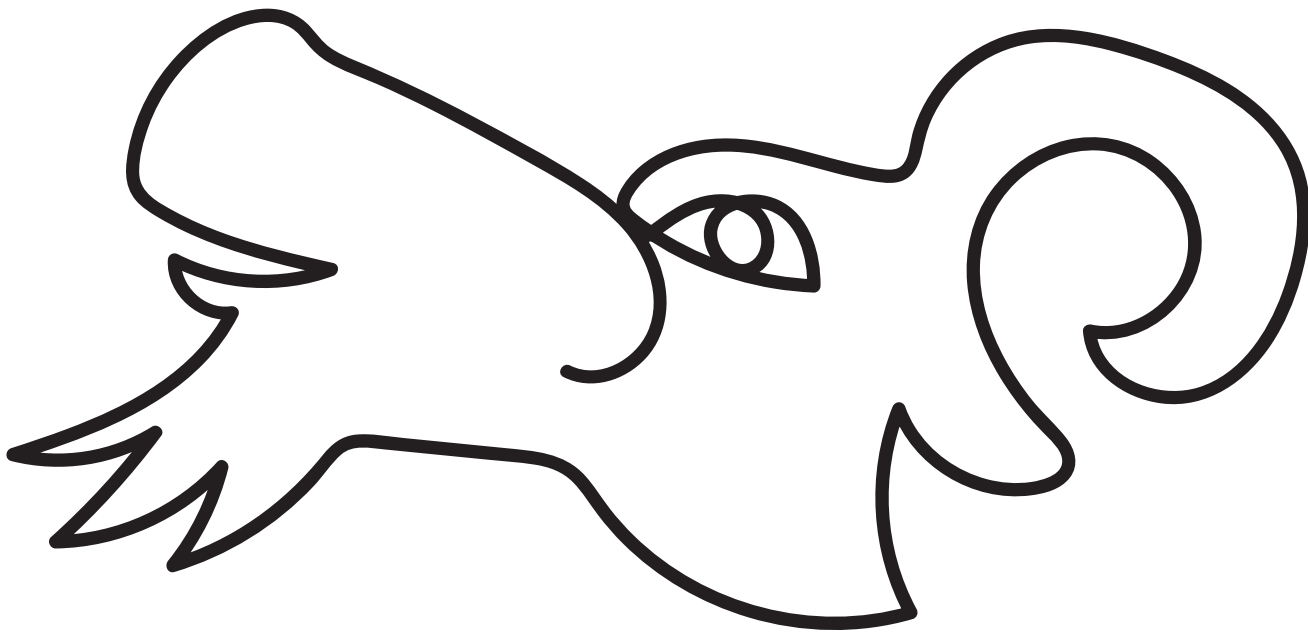


Narysuj kręte linie w swoim albumie. Zmieniaj narzędzia i kolory. Zrób to spokojnie i ostrożnie, nie odrywając ręki od papieru. Będziesz potrzebował tego gestu do następnej gry.

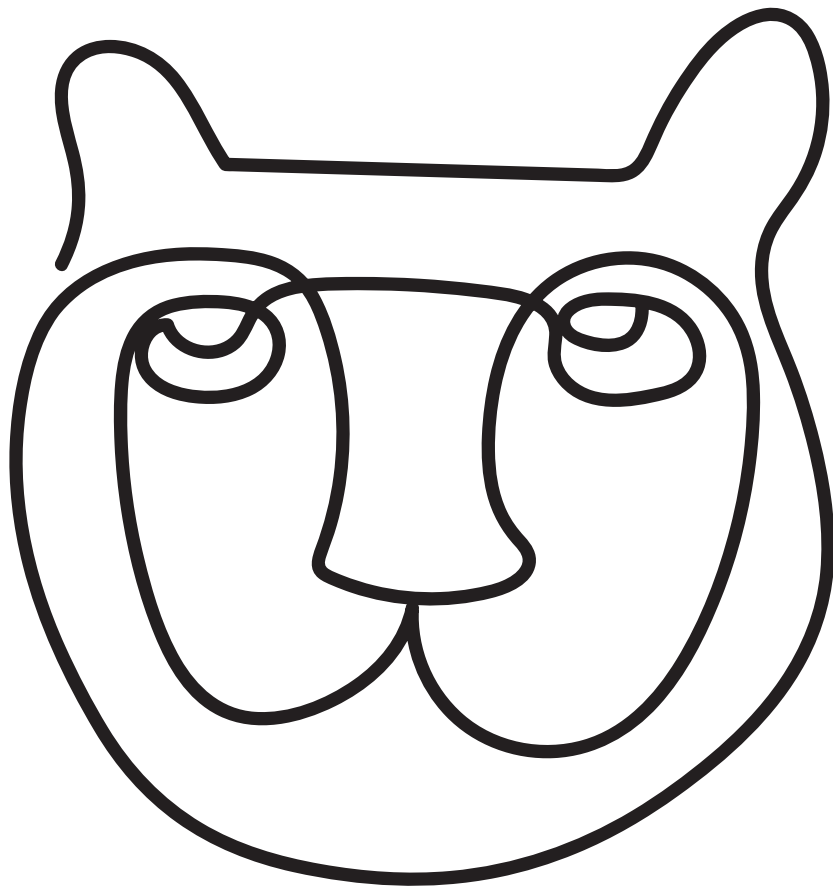
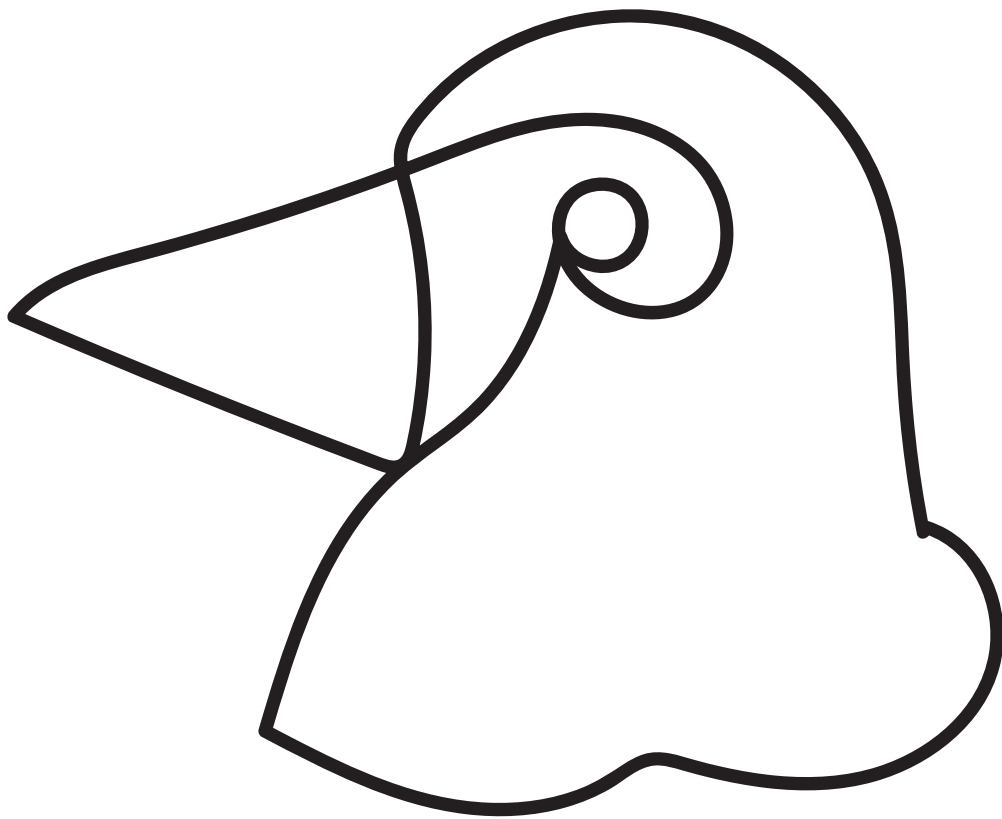


Na albumie narysuj kształt bez odrywania ręki od papieru.
Możesz zacząć od prostych kształtów, a kiedy poczujesz się
pewnie, możesz wypróbować bardziej złożone kształty:
kwiaty, zwierzęta lub twarze.



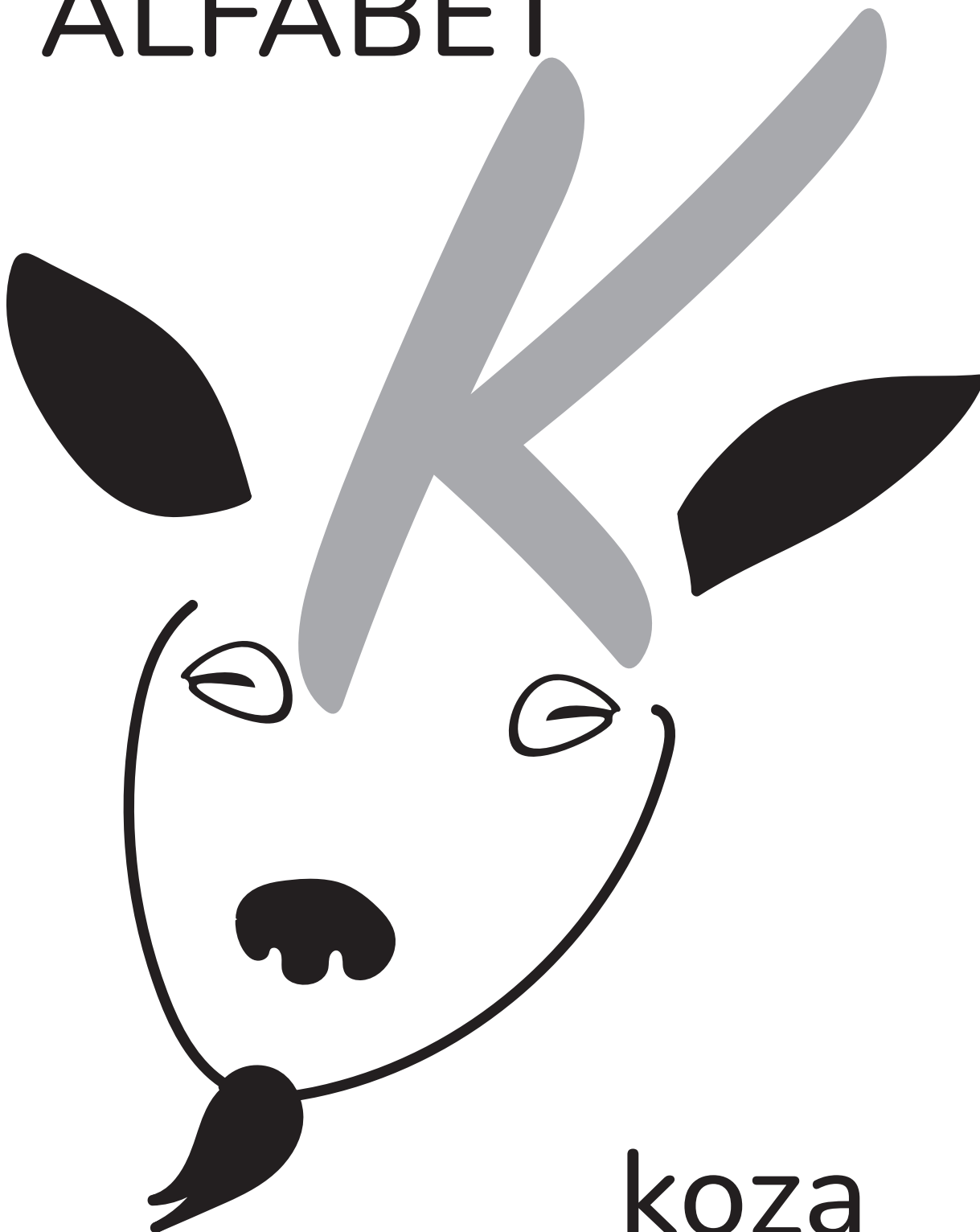


Poćwicz rysowanie zwierząt i postaci w swoim szkicowniku.
Użyj pojedynczej linii, nie odrywając ręki od papieru.



Teraz twoja kolej, aby kontynuować.

ALFABET



koza

Korzystając z liter składających się na słowo kluczowe, spróbuj wymyślić znaki w swoim albumie.

Dla każdej litery poszukaj przedmiotu lub zwierzęcia, które zaczyna się na tę literę.

Pokoloruj litery słowa kluczowego, naprzemiennie kolorami.
Staraj się być precyzyjny i ostrożny z krawędziami.





Rysuj wewnątrz liter bez odrywania dłoni.

Koza

Połącz kropki.

Koza

Ołówkiem lub flamastrem pisz wewnątrz liter, nie odrywając ręki od papieru.

Napisz słowo w swoim albumie, używając różnych narzędzi i różnych kolorów.

Kotia

Kotia



Dofinansowane przez
Unię Europejską

Cała zawartość jest dostępna na licencji CC BY-NC-ND 4.0

Projekt STORIAS jest współfinansowany z unijnego programu ERASMUS+. Jego treść odzwierciedla poglądy autorów i Europejscy Komisja nie ponosi odpowiedzialności za jakiegokolwiek wykorzystanie zawartych w nich informacji. (Kod projektu: 2021-1-FR01-KA220-SCH-000029483)